ROZMAITOŚCI.

Nro. 7. dnia 16. Lutego 1825.

LADY ESTHERA STANHOPE W SYRYI.

Wielu czytelników naszych (mówi pismo angielskie *Star*), zapewne dawno zapomnieli, że iest na świecie iaka Lady Esthera Stanhope, ponieważ imienia téy Pani, iuż dawno nie podawały owe ważne doniesienia, które codziennie publiczność nauczaią o rozmaitych poruszeniach tak zwanego modnego świata (*fashionable World*). Gdyby zaś przekonani o istnieniu téy Lady, dziwili się, że o niéy milczano, więc podziwienie ich zapewne ustanie, lub przynaymniéy zmieni przedmiot, kiedy rozważa trudności, względem nabycia dokładnych wiadomości o przybyciu i odieździe, o zabawach wieczornych i podczas śniadania eleganckiego świata na szczycie góry Libanu, lub w pustyniach syryyskich, gdzie Pani ta od lat kilku (kiedy użyiem wyrazu arabskiego) swóy namiot rozbiła. Wiadomość, którą czytelnikom naszym udzielamy o stosunkach i sposobie życia téy nadzwyczayné kobiéty w oczach dzikich i odległych krain, winni iesteśmy wyimkowi z opisu podróży odbytéy między pokoleniami Arabów w kraiach wschodniéy Syryi i Palestynie, napisanego przez wydawcę pisma miesięcznego: »*The Oriental Herald*« P. Buckingham, który opowiada czytelnikom swoim z taką otwartością i prostotą, iżby nawet z ust mieszkańca Libanu, a sąsiada Lady Esther, można posłuchać, że wyimku tego użył miasto rozbioru (*Review*) książki swoiéy, który w piśmie *Oriental Herald* łatwo mógłby być stronnym lub samoistnym pobudkom przypisywany. Autor w podróży swoiéy w owych okolicach, odwiedził wspomnioną Lady w iéy ustroniu pod Saida, i był przez nią gościnnie przyięty, a z tąd w stanie dać dokładną wiadomość o tém, co szczególniéy naszę płeć piękną interesować może.

Lady Esther Stanhope niebawem po śmierci swego przyiaciela i krewnego sławnego Pitta, z powodu słabego zdrowia i za radą lékarzy, aby odmieniła klimat, opuściła Angliią. Przeiechawszy Francyią, Włochy, Grecyią i Turcyią, bawiła nieiaki czas w Konstantynopolu, z kąd udała się do Egiptu, zwiedziła Kair, i może piérwszą była Angielką, która wészła na wielką piramidę pod Gizeh przy ruinach memfiskich. Po rozbiciu okrętu pod wyspą Cypra, na którym płynęła, przedsięwzięła odbyć podróż do Palmiry w towarzystwie kilku Anglików, między którymi był Bruce, znany przez przyczynienie się do uwolnienia Hrabiego Lavalette. Późniey była w Jerozolimie, Damaszku, Baalbeku, i we wszystkich znaczniéyszych mieyscach Syryi; nakoniec tak sobie upodobała kray i lud, że dopóki bawić będzie na Wschodzie, postanowiła mieszkać w lecie na górze Libanu, a w zimie na brzegach pod Sidon.

Pan Buckingham nie opisuie, co do szczegółów letniego mieszkania Lady w górach, bo ią tam nie odwiedzał, mówi tylko, że mieszka na wzniesioney części Libanu, blisko na połowie drogi między szczytem i leśną przepaską średniéy krainy, niedaleko okolic śniegiem.

)(

okrytych, a z tąd daleko chłód roznoszących, gdzie zawsze świéże powietrze, obfite źrzódła i cień przyiemny.

Mieszkaniem zimowem nad brzegiem morza, byłto początkowie Klasztor grecki, odstąpiony Lady Stanhope za czynsz oznaczony. Takowe leży na wzgórzu, ma przed sobą morze, oddalone zaś pięć lub sześć mil od Saldy i składa się z rzędu pokoiów w czworobocznym gmachu, którego dziedziniec zamieniony w ogród kwiatów; do tego wychodzą drzwi wszystkich pokoiów. Te pokoie nie będąc obszérne, ni eleganckie, urządzone są na sposób angielski. Dwór Lady, podczas odwiedzenia iéy przez autora, składał się z lékarza Anglika, mieszkaiącego w osobnym domu, odległym blisko na milę od Klasztoru; z Marszałka i służącego Anglików; z Sekretarza rodem z Lewanty i kilku służebnych płci mezkiéy i żeńskiéy, kraiowców. Zamiłowanie swoie w pięknych koniach zaspakaia małém stadem koni arabskich naypięknieyszéy rasy, na których czasami wyieżdża. Zwyczaiem iéy iest wstawać o godzinie 8, do godziny 10 używa przechadzki, lub ieździ konno, ié śniadanie sposobem angielskim, pisze listy, lub dyktuie takowe swemu Sekretarzowi; wychodzi znowu, lub wyieżdża na koniu, po zachodzie słońca ié obiad ni nadto skromny, ni téż nader w dania obfity; wieczór przepędza na rozmowach, a około północy kładzie się spać. Taki był iéy zwyczayny sposób życia; przyczém nie opuszczała nigdy uczynić co dobrego. Z wielu osobami dostoynemi utrzymywała w rozmaitych ięzykach w Europie i Indyiach listowanie, które oprócz udzielania iéy przyiaznego sposobu myślenia miało często zamiar korzyści dla kraiu, uwieńczane szczęśliwym skutkiem. Autor zdaie się być iéy czarodzieyską mową, otwartością, godnością postępowania i nadzwyczayną przyiemnością iéy charakteru zupełnie przeięty i zachwycony. Niemniéy, a może ieszcze większe zdaie się okazywać podziwienie nad ludem, wśród którego Lady Stanhope swoię obrała siedzibę. Ubiór Lady, od czasu pobytu iéy w Syryi, iest to stróy znakomitego Turka, używa go dla tego, iż ubiór kobiét angielskich, ile razy się publicznie pokazała, bywał powodem zbiegowiska ciekawego ludu, ubiór zaś kobiét tureckich niedogodny dla poruszeń ciała, dla wzroku i oddechu, angielski męzki byłby podobnie niestósowny, gdy tymczasem turecki, maiący obszérne fałdy, zakrywa postać, zgadza się w każdym względzie z przystoynością, dogodny dla poruszeń i nie wzbudza ciekawości.

Lady znana iest powszechnie pod imieniem Biut-el-Meleh, czyli Biut-él-Sultan (córka królewska) i miana iest za natchnioną, lub maiącą pomięszanie i będącą pod szczególną opieką opatrzności. Z tąd to pochodzą te liczne bayki i powieści między Arabami, którym gdy to, co iest przesadzoném odeymie się, łatwo okażą się zwyczaynemi zdarzeniami; a z tąd także w związku z iéy przyiemnym charakterem to nadzwyczayne poszanowanie, iakiego doznaie od mieszkańców kraiu przy iéy na władze rządowe wpływie, którego do uskutecznienia ślachetnych i pożytecznych zamiarów używa. Autor iako przykład z własnego doświadczenia przywodzi anegdotę o francuskim Pułkowniku inżynierów, który pomimo ostrzeżeń Lady Stanhope, postanowił koniecznie udać się między góry Ansarne, gdzie iak mu przepowiedziała naypierwéy zrabowany, potém zabity został, za wpływem Lady u Baszy Alepu, Damaszku, Tripoli i Akry, otrzymała od wspomnionych Baszów znaczny oddział woyska, które ciało i większą część własności nieszczęśliwego odzyskało, a na zabóycach zasłużoną spełniło karę.

DUCH MIŁOŚCI.

(*z Mathissona.*)

Wieczór czarowne natury widoki
Zwolna szarawą zasłoną obwodzi,

A tam, gdzie płyną złotawe obłoki,
Jaskrawa gwiazda miłości iuż wschodzi.

Księżyc w spokoynym przegląda się stawie,
Drzewka igraiąc listkami szeleszczą;
Wśród wonnych krzewów na pulchnéy murawie,
Swawolne z różą Zefiry się pieszczą.

W całéy naturze duch miłości krąży,
Wspólne pieszczoty roznieca w iéy tworach:
W mrukliwym zdroiu nurt za nurtem dąży,
Listek do listka wzdycha w szumnych borach.

Duchu miłości! Sprowadź mi w te strony
Moię Halinę, roskoszy nadzieię;
Jedno spoyrzenie moiéy ulubionéy
I do méy duszy nowe życie wleie!

W. Ch.

NIE ZAWSZE KRADZIEŻ IEST WYSTĘPKIEM.

czyli:

HISTORYIA PANA MACIEIA.

(Powieść prawdziwa.)

Życie moie okaże ci czytelniku, że można kraść, a iednak być niewinnym, a że kradzież nie zawsze iest rzeczą szkodliwą społeczeństwu, przekonasz się z powieści moiéy. Jeszcze byłem mały, kiedy kradłem matce moiéy gruszki ze szpiżarni, potaiemnie wypiiałem śmietanki. Ale matka moia nie uważała nigdy na podobne drobnostki, a chociażby była i uważała, niby mi zapewne nie mówiła za to. Jako iedynakowi wolno mi było czynić, co mi się podobało. Raz przecież ta kradzież domowa nabawiła mnie nie mało kłopotu. Miałem wtedy lat ośm. Biegaiąc po ogrodzie nadybałem żebraka, który okryty łatami, ze łzami w oczach wzywał litości moiéy, ażebym go opatrzył iaką, choć lichą odzieżą. Stan tego biedaka rozczulał mnie, kazałem mu czekać, sam pobiegłem do garderoby oyca moiego i niepostrzeżony od nikogo ukradłszy starą kapotę zaniosłem ią żebrakowi. Z rzadką wdzięcznością dziękował mi za ten lichy podarunek, czułem, iak rękę moię skrapiaiąc łzami tkliwie ią do ust swoich przyciskał. Wtedyto piérwszy raz poznałem, iak przyiemną iest rzeczą wyświadczyć komu iakie dobrodzieystwo, i że łza nędzy otarta, niezepsutemu sercu wielką radość sprawia.

Długo nie postrzegli rodzice moi straty téy sukni. Dopiéro po upływie kilku miesięcy, kiedy iéy przypadkiem szukano, wydała się kradzież moia. Czas nieiaki milczałem, wstydząc się wyznać przed rodzicami moiego uczynku, ale widząc, iż posądzano służących, że zabieraią się do ukarania tychże, nie chcąc być przyczyną ich nieszczęścia, upadłszy przed moim oycem na kolana, wyznałem wszystko. Z początku łaiał mnie i gdyrał, iak zwyczaynie stary, ale wkrótce potém radośny uśmiech roziaśnił twarz iego i przebaczył mi błąd popełniony, z tym atoli warunkiem, ażebym nadal w podobnym przypadku nie działał samowolnie, ale oyca zawsze się w tém poradził. Przyobiecałem być posłusznym, puszczono więc błąd mój w zapomnienie.

Z czasem podrosłszy oddany byłem na naukę do Akademii. Już chodziłem na filozofiią, a ieszcze wpływ płci pięknéy nie był znany sercu moiemu, które dotąd samemi sylogizmami karmione nie dawało gładkiéy twarzyczce przystępu. Ale pokochać się iest to u młodzieńca dziełem iednéy chwili. Poznałem na wakacyiach Kasię, córkę naszego sąsiada, Stolnika, i utraciłem serce. Siwe, przenikaiące iéy oczka roztliły uczucie, iakiego dotąd nie znałem, zacząłem się kochać, a kochać z burzliwém uniesieniem pierwszéy miłości. Kasia sprzyiała mi, poznałem to dowodnie, ale kończyły się wakacyie, ia musiałem powracać do nauk. Oboie drzeliśmy na samo wspomnienie naszego rozłączenia, które dla nas, iako dla rozkochanych, orlim zbliżało się lotem. Poprzysięgłszy sobie wieczną miłość, przyobiecaliśmy pisywać do siebie, ale co włosów, to żadną miarą dać mi nie chciała, których od niéy prosiłem na

)(2

pamiątkę. Dziewczęta, zwłaszcza wieyskie, maią w tém iakiś przesąd, że włosów dać nie chcą, sądząc, że przezto i miłość się rozerwie. Czyli i Kasia miała ten sam skrupuł, tego nie wiém, dosyć, iż była nieubłaganą. Cóż ia czynię? Zakradłem się potaiemnie do iéy pokoiu i porwałem z iéy toalety lok duży. Kontentnieyszy z téy zdobyczy od Jazona, co uprowadził złote runo, odiechałem do miasta. Lok ten był moim prawdziwym skarbem. W nieszczęściach był moim pocieszycielem, w troskach ulgę mi przynosił, słodził niebytność kochanki, wystawiał mi w pamięci żywy iéy obraz i napawał nadzieią, że ią kiedyś obaczę. Chowam go dotychczas po tylu odmianach losu moiego i w testamencie nakażę sukcessorom, ażeby go na moiéy położyli trunnie. Ale zbyt za daleko zaciekłem się w uniesieniu nad lokiem. Czytelnik mi przebaczy i powróci ze mną do zaczętéy powieści.

Pilnie pisywałem listy do moiéy Kasi, odbiéraiąc i od niéy czułe odpisy, iednakże ten romans wcale nie przerywał mi nauk rozpoczętych. Co większa, bawiłem się nawet i literaturą, do któréy usposobiło mnie wczesne czytanie książek. Zarażony autoromaniią, z któréy dotychczas, iak widzisz kochany czytelniku nie iestem wolny, sam próbowałem sił moich. Drzącym krokiem czołgałem się po Parnasie, iak dziécię uczące się chodzić. Te ulotne płody moiego uniesienia, wyskoki zdraźnionéy wyobraźności podawałem do iedynego podówczas pisma czasowego w Polsce, do Monitora. Król czytywał zawsze to pismo i Redaktorom iego nieraz rad udzialał. Pewien z moich satyrycznych kawałków mocno mu się podobał, był wtedy zapewne w pobłażaiącym humorze. Pytał się, kto iest autorem tego ulotnego artykułu, a gdy imię moie wymieniono, Król posłał po mnie Szambelana Tęgoborskiego. Z drzeniem serca stanąłem przed tym naylepszym z ludzi, a naynieszczęśliwszym z Monarchów. Przyiął mnie łaskawie, pochwalił płody moie, wypytywał się o stanie moich rodziców i przyobiecał dostoyną łaskę swoię. Gdym odchodził, kazał mi być w pierwszy Czwartek na literackim obiadku, które uczonym dawał. Ledwie się posiadałem z radości! Ah! dnia tego Królu nigdy nie zapomnę, nigdy nie wyydzie mi z pamięci ta dobroć i ta słodycz maluiąca się na twoiém obliczu, te dwie prawdziwie monarchiczne cnoty, któremi tyle utworzyłeś jeniiuszów! Odtąd byłem naywiększym Stanisława Augusta stronnikiem, nawet błędy iego przemieniałem w cnoty; o zaiste! Monarcha tak łatwym sposobem może przekupić człowieka!

Nigdy niecierpliwiéy nie czekałem dnia żadnego, iak owego Czwartku. Zbliżył się nareście, ale co za wieczność aż do godziny obiadowéy! Dręczony oczekiwaniem, z niecierpliwości nie mogąc się niczém zatrudniać, tu i ówdzie przechadzałem się po pokoiu, iuż od dwóch godzin ubrany. Chrapliwym dźwiękiem uderzyła godzina czwarta, a ia poiechałem do zamku. Że między tylu wielkiemi siedziałem mężami, z nadzwyczaynego uniesienia prawie apetyt straciłem. Co za roskosz siedzieć między Naruszewiczem i Trembeckim, napawać się rozmową z ust ich płynącą, któremi całą oczarowali Polskę! Być uczestnikiem ich dowcipków, błahych wprawdzie na oko, a iednak nieśmiertelności godnych, kto zważy moie położenie, ten zapewne dziwować się nie będzie, że byłem prawie milczącym świadkiem obiadu.

Zaszczyt obiadowania z Królem tak mi przypadł do smaku, że odtąd wziąłem się żywiey do literatury, iako do sprężyny moiego szczęścia. W braku własnych myśli skradałem niekiedy obcych autorów i to było znowu iedną popełnioną przezemnie kradzieżą, któréy nie wstydzę się równie, iak i dwóch piérwszych. Tylu autorów może się obcemi płodami podsycać, dla czegoż ia sobie nie miałem pozwolić!

Rodzice obumarli mi, a domowe zatrudnienia oderwały mnie zupełnie od literatury, pisałem czasami ieszcze, atoli tych płodów nie wydawałem nigdy na widok publiczny, wraz z owym niezapomnianym lokiem, leżą one dotychczas w zbiorze moich papierów. Człowiek powinien szanować naymnieysze pamiątki młodości, to, co mu się czcze i mało znaczące wydawało, późniéy będzie miało wartość w iego oczach, bo mu przypomni stosunki, w których zostawał, a często nawet doznane roskoszy. Jean Paul każe nam w tym celu chować nawet stare suknie nasze.

Kasia została żoną moią. Dostałem w niéy małżonkę wprawdzie nie modną, nie zaniedbuiącą gospodarstwa dla czytania Journalów, lub romansów, ale dobrą. Czyniła wszystko w swoim czasie, a co większa, była mi wierną.

Dzień iéy imienin iest zawsze dla mnie dniem świętym, czynię iéy wtedy małe podarunki miłości, ażebym iéy to iawnie dał poznać, że mnie dotychczas uszczęśliwiać nie przestaie. Raz, dwą roki temu, ukradłem iéy suknią, w chęci pokazania téyże krawcowi, ażeby miary nie chybił; chciałem albowiem w dzień iéy imienin położyć na iéy toalecie nowy hołd moiego przywiązania. Byłato ostatnia kradzież moia, iednakże szczęściem, że żona iéy nie postrzegła, byłaby może posądzała służących, a byłbym się pocił i musiałbym przecież na końcu wyznać wszystko. Tym sposobem byłaby się moia taiemnica odkryła. Dzięki niebu inaczéy się stało, aż po imieninach powiedziałem żonie moiéy o téy sprawce, i żaden ze złodzieiów nie był, tak iak ia, sowicie wynagrodzony, otrzymałem z ust iéy nayprzyiemnieyszy całus.

To życie moie dowodzi, że i kradzieżą można się uszczęśliwić, a co większa, w prawdziwém znaczeniu szczęścia. Zawsze albowiem czuię niewymowną roskosz, ile razy sobie o któréy z tych kradzieży przypomnę, tak miłe i tak drogie wspomnienia obudzaią się wtedy we mnie:

— et haec meminisse juvabit —
Juvenal.

Sta. Jaszowski.

NAYNOWSZE BADANIA W SYBERYI PÓŁNOCNÉY.

(z Dziennika Hesperus.)

W roku 1820. Rząd przeznaczył trzech młodych Oficerów PP. Wrangel, Arjon i Matuszkin do bliższego rozpoznania brzegów północnych Syberyi. Nie zawiedli położonego w sobie zaufania; z równą odwagą iak i przezornością cztéry lata wśród naywiększych przepędzili trudów, by poruczonego sobie dzieła z chlubą dokonać, tworząc dokładny opis północnych brzegów Syberyi, mimo przeszkód ze strony samego klimatu doznawanych, i tysiącznych niebezpieczeństw, których wielkość każdy łatwo uczuie, gdy dodamy, iż dawniéy iuż w tymże celu wysłane dwie wyprawy od Czukczów zupełnie zginęły. P. Arjon opisał brzegi od gór Uralskich począwszy, czyli od Oby do Kolymy; PP. Wrangel i Matuszkin daléy ciągnęli opis aż do Przylądku Czukczów. Lecz posuwali się oni od brzegów daléy ku północy po lodach; aż do mieysca gdzie morze nie zamarza, około 500 wiorszt (71 mil od ciaśniny Berynda) z tamtąd uyrzeli część wschodnią północnych brzegów, i góry, w odległości około 100 wiorszt leżące, zamieszkałe przez Czukczów Renowymi zwanych (*Olenny Czukczy*). Wrangel postanowił tę część rozpoznać. Już się zbliżał do niéy, gdy nagle bryła lodu, na któréy stał, oderwała się. Przez pięć dni wystawiony był na oczywistą zgubę, na igrzysko bałwanów, wraz z siedmiu współtowarzyszami, psami i wszyst-

kiém co miał z sobą, póki się kra nie zastanowiła. Utrzymuią się między Czukczami podania, że cieśnina, która ich od przeciwnego brzegu z północy oddziela, nie była lodem zawalona; mieszkańcy w czółnach pływali po niéy. Wszyscy pamiętaią dobrze i opowiadaią, że siedmiu, czy ośmiu Czukczów, a między temi kobiéta iedna, ku górom po lodzie się udali na połów cieląt morskich. Wiele czasu potém minęło, gdy ta kobiéta przez wyspy Kurylskie wróciła; lecz wszyscy co razem z nią byli, zamordowani zostali, ona zaś w obce kraie sprzedana, często zmieniała Panów, aż wreście do kraiu Xięcia Walii sprowadzona, znalazła sposobność powrotu do swéy oyczyzny. Według tego podania, kray do którego Wrangel udać się zamyślał, byłby tylko wyspą. Mieszkańcy wysp w bliskości Syberyi leżących, maią Reny; zdaie się więc, iż pochodzą od Czukczów renowych, do których w mowie wiele maią podobieństwa. Są wzrostu dobrego i kształtni. Rysy twarzy ich są regularne, nos płaski, oczy bardzo wypukłe. Podróżni odkrytym przez siebie wyspom imię nowéy Syberyi nadali. Na kartach Cochrana, sławnego wędrownika pieszego, droga do nich wiernie iest odznaczona.

W różnym kierunku daleko bardzo od brzegów zapuszczali się nasi podróżni, nigdzie na stały ląd nie natrafiwszy. Na lądzie konno podróż, lub na renach odprawiali, przekładaiąc iednak pierwszy sposób nad drugi; przeciwnie zaś po lodzie, nader wygodna iest iazda sankami, do których reny zaprzężone. Jechali także na wielkich saniach, które 12 do 13 psów ciągnęło. Korzystne nad zwyczay były dla nich te źwiérzęta, nietylko iako obrona od białych i czarnych niedźwiedzi i wilków, ale nadto przez swoy instynkt zadziwiaiący. Trafiały one zawsze na dobrą drogę, i gdy podróżni mniemali iż zabłądzili, psy ich na drogę naprowadzały. Po licznych w drodze zakrętach, zawsze naykrótszą drogą wracały.

Kilka tygodni spędzili podróżni na lodzie, iuż to na niesłychanie grubych bryłach warstwami szarawego śniegu pokrytych, iuż też na cieńszéy krze, która się często od innych odrywała; tak iż z pędem morza płynąc, co chwila od bałwanów zagrożeni byli. W tak krytyczném położeniu psy naywiększą czyniły przysługę. Po grubym lodzie szybko biegły, szczekały, gryzły się i dosyć uporne były; lecz iak tylko droga stawała się niebezpieczna, psy były łagodne, posłuszne i przezorne. Po lodach ledwie ieszcze na pół cala grubych, z naywiększą ostrożnością postępowały, i wtedy tylko, gdy ie w sankach siedzący koniecznie popędzał. Wrangel i Matuszkin bawili raz 70 dni na lodzie o 100 wiorszt od lądu oddaleni, maiąc z sobą kilka wielkich sań z żywnością.

Zagrzebali ią w śnieg, tyle tylko z sobą biorąc, ile im na drogę potrzeba było, a gdy wziętą z sobą cząstkę spotrzebowali, wracali do swoich magazynów po nowy zasiłek. Gdzie tylko mgły nie broniły, tam czynili astronomiczne dostrzeżenia; w tych okolicach mgły często są tak grube, iż siedzący w sankach psów zaprzężonych rozpoznać nie mogli.

Częstokroć wichry spędzaiąc śnieg zasypywały ich namioty, które im za mieszkanie służyły, tak dalece, iż w czasie pogody wiele pracy podiąć musieli, nim znowu z nich śnieg wydobyli. W miesiącu Listopadzie, Grudniu i Styczniu mróz był prawie nieznośny. Wtenczas podróżni chronili się do budek, czyli raczéy do namiotów z pilśni, w których woda marznąc, utworzyła pokład lodu więcéy iak na dwie stopy gruby; kawał lodu blisko pięć cali grubego służył im zamiast okna. W krainie téy zlodowaciałéy sitnik tylko rośnie i iedno ieszcze ziele tym okolicom właściwe. W ciągu lata słońce dwa miesiące spełna bawi nad horyzontem; takiż sam czas iest niewidzialne w zimie. Naywiększy upał mało co przechodzi 15° R. ale po zachodzie słońca, lub późniéy nieco w nocy,

marznie. Ćmiąca białość śniegu staie się przyczyną chorób oczu. Kraiowcy zabezpieczaią wzrok swóy pewnym gatunkiem umbrelki z kory dębowéy wązkiéy, do patrzenia wyrabiaiąc w niey szpary, wprost samych oczu umieszczone. Oficerowie rossyyscy używali krepy kilka razy składanéy. Z początku nosili ią tylko poiedyńczo, i o mało co nie ociemnieli. Léczyli się wpuszczaiąc w oko po kropli oleyku tabacznego; było to lékarstwo skuteczne, lecz mocne palenie w oczach sprawiało. Pospolitym ich pokarmem były ryby, mięso renów i niedźwiedzi. Ostatnie szczególniéy było posilném, lecz sprawiało gwałtowne burzenie się krwi, a przez to i bezsenność. Mieszkańcy są zupełnie ubodzy, żadnego wcale nie znaią rzemiosła, żyią tylko z rybołostwa i polowania. — Jednakże kupcy rossyyscy przybywaią tam i handluią z nimi. (*Mon. w.*)

NAGROBEK CHULAKI.

Jédz, piy, używay świata, ty przemądry głupku;
Szczęśliwy, kto ma zawsze czeremere w czubku!

A . . —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 7go Lutego t. r. dano w Teatrze naszym Krotochwilę we 3 aktach, z muzyką Pana Kauera i P. Lipińskiego, pod nazwiskiem: Syrena z Dniestru (część druga), czyli: Terefere w tarapacie. Przysmaczek dla mieszkańców raju. PP. Nowakowscy po iednomiesięczney przerwie pokazali się znowu na scenie. Wywołano P. Kamińskę (Syrenę z Dniestru). Ona i P. Starzewski (Terefere) dodaią grą swoią naywięcéy wartości téy dramatyczn'éy fraszce.

Dnia 9go Lutego na dochód JP. Błotnickiego pierwsze przedstawienie we czterech aktach Dramatu podług angielskiego, Pana Cuno: Wieniec ślubny. Akt trzeci Dramatu tego czynił wielki teatralny efekt, całéy sztuce to szczególnie zarzucić można, że ma zbyt wiele monologów i scen naciąganych, nie wiemy także, dla czego Don Filipo tak późno odkrywa Vincencemu, że iest oycem iego. Odznaczali się grą PP. Nowakowska (Angelina), Rudkiewicz (Don Filipo) i Błotnicki (Pozanty). — Nastąpiła po piérwszy raz Komedyia w 1 akcie przez Delarcat, Paryson i Melesville, a przez B. Kudlicza przełożona: Zielony człowiek. Naśladowanie Popielatego człowieka, czyli raczéy dziecko piérwszego, Komedyyka pełna dowcipu i trafności. Grana była dosyć dobrze. P. Błotnicki stara się zawsze czém nowém zabawić publiczność, lecz niestety! tym razem miał bardzo mało i loże piérwszego piętra prawie zupełnie puste. Winienem tu także pochwalić przekład Dramatu, odznaczaiący się czystą polszczyzną.

X. X.

Z Rossyi. — Wielki refraktor przez Frauenhofera w Monachium dla Uniwersytetu Derpskiego zrobiony, dnia 9. Listopada r, z. szczęśliwie na miysce swego przeznaczenia doszedł. Rozłożony był na 22 skrzyń, które ogółem 5000 funtów ważyły.

Z Warszawy. — JPani Szymanowska iest teraz w Rzymie, z kąd wkrótce wyiedzie do Neapolu. Gdy odwiedzała pracownią sławnego rzeźbiarza Torwaldsena (który pracuie nad ukończeniem pomnika Xięcia Józefa Poniatowskiego), artysta przyiął ią nayuprzeymiéy i oświadczył, że pracuiący przy nim JP. Tatarkiewicz warszawianin, coraz bardziey doskonali swóy talent, i bez wątpienia stanie się nader użytecznym tak swéy oyczyznie w szczególności, iak w ogóle w rzeźbiarstwie.

Niegdyś upodobana Drama „Puszcza pod Hermansztadem" sprowadziła w m. z. do Teatru Narod. większą liczbę niż zwykle słuchaczów, którzy JPanią Ledóchowskę graiącą rolę Elizemy zaszczycili przywołaniem.

Z Węgier. — Monarcha nasz wyrokiem Kancellaryi Węgierskiéy z dnia 2. Sierpnia r. z. Professorowi ięzyków francuskiego, włoskiego i angielskiego w Liceum augsburgskiego wyznania w Preszburgu Karolowi Szeleczkiemu, znanemu zaszczytnie z wydania Grammatyki ięzyka francuskiego, i podług iego własnéy metody Grammatyki ięzyka angielskiego, łaskawie zezwolić raczył, aby przesłany mu z powodu zasług w literaturze filologiczney przez Towarzystwo filologiczne w Jenie dyplom na Członka honorowego tegoż Towarzystwa przyiął, i téyże dla siebie zaszczytnéy oznaki nawet publicznie używał.

Z Niemiec. — Dnia 15. Listop. r. z. w Halbersztadzie widziano Meteor w kształcie kuli ognistéy, a w tymże czasie śnieg gęsty padał, chmury zaś były czarne, ten Meteor późniéy pękł z przeraźliwym hukiem, zostawiwszy ślad ognistego ogona.

Z Francyi. — Baron Ferussac założył w stolicy Francyi szczególny Instytut, którego dotąd ani we Francyi, ani w żadnym innym kraiu nie było. To iest, utrzymuie ón dla użytku uczonych i miłośników czytania więcéy iak 300 pism peryodycznych, wszystkich narodów od Newy i brzegów Bałtyku do Tamizy, Tagu i Tybru, między któremi są naydroższe angielskie, wschodnio - indyyskie, wychodzące

w Serampoor, w Kalkucie, w Bombay, i wszystkie prawie amerykańskie. — Takie maiąc źródła pod ręką, wydaie P. Ferussac pismo miesięczne, pod tytułem: „Dziennik powszechny umiejętności i przemysłu." Co miesiąc wychodzi numer składaiący się z 36 arkuszy. Prenumerata roczna wynosi 120 franków. Dziennik ten dzieli się na 8 oddziałów, iakoto: 1) Oddział matematyki, astronomii, fizyki i chemii. 2) Historyi naturalney. 3) Medycyny. 4) Rolnictwa, nauki leśney, gospodarstwa, ogrodnictwa, rybołówstwa i łowiectwa. 5) Technologii; sztuk mechanicznych i chemicznych. 6) Oddział obeymuie jeografiią, statystykę, ekonomiią polityczną i podróże. 7) Nakoniec obeymuie sztukę woienną. Wszystkie te oddziały czyli sekcyie, mogą być oddzielnie przedawane.

Wszyscy znaią czynności missyy zagranicznych. Ten szanowny zakład, tak użyteczny do rozszerzenia wiary katolickiey, a który również rozszerza nasze polityczne i handlowe stosunki, iuż przyniósł i przynosi niezliczone korzyści. Któregoż katolika nie wzruszy ta wiadomość, że missyie katolickie w Chinach liczą 400,000 do 500,000 dusz. — W celu utrzymania tak drogiego zakładu odbyło się dnia 7go z. m. w Seminarium missyy zagranicznych uroczyste nabożeństwo, podczas którego Margrabina Clermont-Tonnerre i Baronowa La Tour du Pin zbierały iałmużnę.

Pewien z pierwszych paryzkich tancerzy, zapewniał P. Heguer, iż cały dzień chodzi w drewnianych trzewikach (*Sabot*), gdy wieczór ma w balecie tańczyć, i wtedy nierównie większą lekkość nóg czuie.

Z Anglii. — Dziwią się powszechnie trudney do wierzenia czynności w wyrabianiu flanelli i bai w miasteczku Rochdale w Anglii. — Jak ta mała mieścina opatruie całą Angliią tak ważnym przedmiotem, tak podobnież dostarcza inno mieysce, mało wspominane w naszych jeograficznych książkach, w większey części naczyń garncarskich. Leży ono w Hrabstwib Stafford, zaymuie przestrzeń od 10 do 20 mil angielskich z ludnością 60,000; podzielone na kilka małych miasteczek i wsi, które prawie wszystkie zwolna tak się do siebie zbliżyły, że zdaią się teraz tworzyć tylko iedno miasto, znane w okolicy pod nazwiskiem Garncarstwa. Wychodzi tam gazeta garncarska (*Pottery Gazette*) i utworzyło się uczone Towarzystwo z oryginalnym tytułem: Filozoficznego garncarskiego Towarzystwa. Okolica ta była na początku przeszłego wieku od niewielu włościan zamieszkała, którzy z gliny swoiego gruntu wyrabiali proste garncarskie naczynia. W roku 1822. wywóz rachowany podług listy cła wynosił 423,399 fun. szt., a obcych garncarskich wyrobów spotrzebowała Anglia tylko za 4,992 funt. szterl. — W roku 1823 wywóz podwyższył się aż do 489,732 funt. szt., a sprowadzono z zagranicy tylko za 6,695 funt. szterl. — Pomagaią bardzo kwitnieniu tey gałęzi wyrobów leżące w pobliskości kopalnie węgli. Spotrzebuią do tych fabryk 8,000 beczek węgli co tydzień. Zapas na długi czas ieszcze wystarczy, chociaż cała okolica iest wydrążona pod nogami swoich mieszkańców.

Według przysłanego do Londynu doniesienia urzędowego przez Jenerała Inginac, Sekretarza Prezydenta Boyera, teraźnieysza ludność Haity wynosi 935,335 dusz. W tey liczbie iest 45,320 woyska liniiowego, 113,320 gwardyi narodowey.

W pamiętnikach Lorda Byrona iest następuiące zdanie tegoż o kobietach: „Zawsze kobiety były dla mnie trucizną; gardziłem niemi. Zdanie moie względem nich nie iest bynaymniey lekkomyślnem, gruntuie się bowiem na smutnem doświadczeniu. — Ubóstwiam ie często w pismach moich, lecz w tey mierze postąpiłem sobie, iak malarz, lub snycerz: skreśliłem ie nie takiemi iak są, ale iak bydź powinny. — W towarzystwie nie są one na swoiém mieyscu i Turcy tylko, lub mieszkańcy wschodu umieią prawdziwie obchodzić się z niemi, zamykaią ie i dobrze im się zniemi dzieie. (?) — Chcesz zaspokoić kobietę, day iey tylko cukierków i zwierciadło. Ile pamięcią sięgnąć zdołam, zawsze samych tylko zmartwień doznawałem od kobiet; naprzód uwodziły mnie, a w końcu zostałem bez żony. Nayrostropnieysze z nich są te, które ani iako żony, ani iako kochanki nie przestaią z nami." *)

Pod napisem: drugi Fauntleroy, gazety londyńskie zawieraią co następuie: „Nieiaki Savery, syn bankiera z Bristol, od 4 prawie lat łącznie z P. Saward utrzymywał cukiernią w mieście rzeczonem. Dóm ten miał wziętość i kredyt bardzo rozszerzony; lecz od nieiakiego czasu P. Savery który interessami kierował, wdał się w spekulacyie, iak mówią nad siły swoie; żeby zaś nie dać poznać krytycznego swego położenia, starał się o pieniądze i nabył ich na wexle, które, iak się teraz wydaie, pofałszowane były. Przed 10 dniami udał się ón do Londynu niby w interessach swego handlu, a że we dwa dni potém napisał, iż słabość nie pozwala mu tak prędko wracać do Bristolu, żona iego z dziećmi pojechała za nim. W Niedzielę P. Saward wspólnik Saverego, odebrał wiadomości nie bardzo pocieszaiące, a gdy się na zgromadzeniu właścicieli wexlów pokazało, iż wszystkie były pofałszowane, posłano natychmiast P. Saward do Londynu, aby wyśledził swego wspólnika. W Bath spotkał Panią Savery wracaiącą z dziećmi do Bristolu, ta mu opowiedziała, iż mąż iey popłynął do Ameryki. Przybywszy do Londynu dowiaduie się Saward, iż wspólnik iego zamyśla na okręcie Hudson odpłynąć, który d. 3. Grudnia z Tamizy wypłynął, i w Cowes się zatrzymał. Pospieszył więc do Cowes i znalazł go tam na pokładzie okrętu Hudson pod przybraném imieniem Henryka Serrington. Skoro tylko Savery uyrzał swego wspólnika handlu, rzucił się natychmiast z pokładu, lecz go uratowano. Późniey innym sposobem starał się odebrać sobie życie, tłukąc głowę o ściany okrętu. W stanie nayokropnieyszey rozpaczy przywieziono go na ląd, i oddano pod straż dwóch dozorców policyynych. Kilka razy zawołał, iż występek iego nie iest mnieyszy od tego, iaki Fauntleroy popełnił.

Egipt ma teraz czternaście prowincyy, 3475 miast i wsi. Nayznacznieysze miasta są: Kairo (wraz z Fostat i starém Kairo 25,840 domów), Bulak (3,800 domów), Damiette (3,400 dom.), Rosette czyli Raschid (3,360 d.) i Alexandryia (3,132 domów). Nayludnieysza prowincyia iest Gyrgeh, w którey iest 374 wsi i miast, 81,540 domów. Naymnieysza Fayum (66 wsi i miast 14,620 domów). Liczba domów w całym Egipcie wynosi 603,000, rachuiąc na każdy dom po 4 osoby (wyiąwszy Kairo w którém po 8 rachować można), wypadłaby ludność Egiptu 2,514,000 dusz, co iest małą cząsteczką ludności starożytnego Egiptu. W Kairze liczą ulic głównych 240, drug krzyżowych 46, pobocznych uliczek 38.

Redakcyia Józefa B.ensy, — Druk Pillerów.